

REPUBLIKA

Rok VII

LOND SOBOTA, 20-GO LIPCA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 25 GROSZY.

Nr. 196

WOJNA W AZJI.

Ofensywa wojsk sowieckich już się rozpoczęła. -- Koncentracja oddziałów wojskowych w Mandżurji. -- Nowy głównodowodzący armii sowieckiej na Wschodzie.

Czy Stany Zjednoczone obejmą rolę arbitra?

Wojna sowiecko-chińska uniemożliwi nawiązanie stosunków pomiędzy Rosją a Anglią.

LONDYN, 19 LIPCA.

(Polska Agencja Telegraficzna)

DONOSZA Z CHARBINA, ŻE WOJSKA ROSYJSKIE ROZPOCZĘŁY OFENZYWE, ZAJMUJĄC MIASTO MANDZULI I STACJĘ POGRANICZNAJĄ.

**

LONDYN, 19 LIPCA.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

W DŁUG OPOWIADAŃ PODRÓŻNYCH, W POBLIŻU STACJI GRANICZNYCH SŁYCHAĆ SILNĄ KANONADĘ.

**

Londyn, 19 lipca.

Według depesz nadeszłych z Moskwy floty rosyjskie na Dalekim Wschodzie koncentrują się na granicy Mandżurji, a samoloty sowieckie przelatują nad terytorium Mandżurji, rozrzucając ulotki, wzywające robotników chińskich do popierania Sowieców.

Flota rosyjska na Amurze koncentruje się w Błagowieszczeńsku celem przeprowadzenia na drugi brzeg wojsk sowieckich.

Do Błagowieszczeńska płyną rosyjskie okręty handlowe.

Londyn, 19 lipca.

Wiadomości nadchodzące z Pekinu mówią o dalszych transportach wojsk zarówno chińskich jak i sowieckich.

Dyktator Mandżurji Czang-Sue-Liang przybył na tereny nadgraniczne i wydał cały szereg zarządzeń, aby umożliwić sprawne działanie kolei dla celów wojskowych.

Wszelkie próby wywołania strajku na kolejach mają być karane bezwzględnie.

Konsulaty amerykańskie otrzymały z Waszyngtonu instrukcję, by zawiadomiły obywateli amerykańskich, że powinni bez zwłocznie opuścić tereny zagrożone przez działania wojenne.

Londyńskie koła polityczne uważają sytuację na Dalekim Wschodzie wprawdzie za poważną, nie wierzą jednak, by którakolwiek z obu stron życzyła sobie wojny, tem bardziej, że zdaniem angielskich kół fachowych ani Rosja, ani Chiny nie są zdolne do prowadzenia wojny na większą skalę.

Główne niebezpieczeństwo leży w tem, że oba rządy mogą być naprawdę wciągnięte w wojnę przez nierozważne postępowanie dowódców wojskowych na granicy.

Oddanie reprezentacji interesów chińskich i rosyjskich w obu wrogich krajach Niemcom jest zarówno w Londynie, jak i

Posiedzenie konwencji czesankowej

Władzie się w Warszawie

W dniu dzisiejszym w Warszawie odbyło się posiedzenie konwencji przedziałów czesankowych. Obradom przewodniczy prezes konwencji p. Wilhelm Schoen.

Sowiety nie wypowiedzą wojny rządowi nankińskiemu.

BERLIN, 19 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Vossische Zeitung” donosi z Moskwy, że szef komisariatu spraw komunikacyjnych, członek Politbiuro. Rudzupak, udzielił wywiadu kilku dziennikarzom zagranicznym, którym oświadczył, że rząd sowiecki ze względów zasadniczych nie wypowiedzi wojny Chinom, dopóki wojska chińskie nie przekroczą terytorium sowieckiego. Zarządzenia o-

chronne wydane zostały na skutek wiadomości, jakie rząd sowiecki otrzymał o planach i przygotowaniach ze strony białogwardystów i emigrantów w Mandżurji do napadu na terytorium sowieckie.

W najgorszym wypadku Rosja musiałaby się zgodzić na stracie kilkunastu milionów, inwestowanych w koleje wschodniej, oraz ok. 20 milionów rubli dochodu rocznego z tej kolei.

Pośrednictwo Ligi narodów zostało odrzucone przez Sowiety.

BERLIN, 19 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

„Telegraphen Union” donosi z Moskwy, powołując się na dobrze poinformowane źródła sowieckie, iż rząd sowiecki odrzuca ewentualne pośrednictwo Ligi narodów w konflikcie sowiecko-chińskim. Rząd sowiecki oświadcza, że ZAŁĘGNANIE KONFLIKTU NASTĄPIĆ MUSI BEZ JAKIEGOKOLWIEK POŚREDNICTWA ZE STRONY TRZECIEJ.

Moskwa nie wyśle do Londynu swych przedstawicieli celem przeprowadzenia rokowań wstępnych.

LONDYN, 19 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Zgodnie z doniesieniem dziennika „Morning Post”, rząd Sowieców nie przychylnie odniósł się do angielskiej propozycji wysłania do Londynu swoich przedstawicieli w celu przeprowadzenia pertraktacji w sprawach propagandy komunistycznej i długów przedwojennych, jako w dziedzicach, które mają być załatwione przed wznowieniem stosunków dyplomatycznych. Rząd sowiecki jest zdania, że sprawy te powinny być załatwione w drodze pertraktacji dyplomatycznych już po wznowieniu normalnych stosunków.

Waszyngtonie bardzo żywo komentowane.

Prasa londyńska stwierdza, że ostra faza konfliktu rosyjsko-chińskiego posta wila przeszkodę nie do przebycia dla porozumienia angielsko-rosyjskiego.

W obecnym stanie rzeczy nie ma mowy o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Anglią i Rosją, gdyż w tym wypadku rząd Mac Donalda niechybnie po raz drugi rozbiłby się o kwestię rosyjską.

Londyn, 19 lipca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie chińskiej rady gabinetowej, na którym wyrażono pogląd, że konflikt rosyjsko-chiński uda się załatwić pokojowo.

Mimo to jednak rząd chiński wysłał dalsze oddziały wojsk na granicę.

Berlin, 19 lipca.

Według doniesień z Rygi przedstawiciel dyplomatyczny Chin i członkowie

poselstwa chińskiego w Moskwie opuścili wczoraj stolicę Rosji. Aż do granicy konwojowali ich urzędnicy G.P.U.

Nowy Jork, 19 lipca.

Kellog zainterpelowany przez dziennikarzy oświadczył, że osobiście nie wierzy w możliwość wybuchu wojny między Chinami i Rosją.

Gdyby oba państwa rzeczywiście odrzuciły wszelkie względy na pokój światowy i wszczęły działania wojenne, wówczas Kellog nie wątpi, że w spór wnieśli by się inne mocarstwa, któreby nie dopuściły do przelewu krwi na Dalekim Wschodzie.

Kto da pieniądze na prowadzenie wojny?

WIEDŃ, 19 lipca.

Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, sądzą tamtejsze koła mię-

dzynarodowe, że do faktycznej wojny rosyjsko-chińskiej nie dojdzie z tego powodu, ponieważ ani Rosja sowiecka ani Chiny nie mają potrzebnych na ten cel pieniędzy. Sytuacja poważna nastąpiłaby dopiero wtedy, gdyby jakieś mocarstwo silne finansowo zostało w konflikt wciągnięte.

Odezwa międzynarodówki komunistycznej.

Moskwa, 19 lipca.

Komitet Wykonawczy międzynarodówki komunistycznej wydał w związku z konfliktem sowiecko-chińskim odezwę do mas pracujących wszystkich krajów. Jednakże głównie skierowano do proletariatu Indji, Chin, i innych krajów wschodnich.

W odezwie mówi się między innymi, że organizując wojnę przeciw Z.S.S.R. na zachodzie i wschodzie ze strony Polski, Rumunii i Afganistanu międzynarodowy imperializm posługuje się rżadem nankińskim, dla zorganizowania bezpośrednich napadów na ZSSR.

Odezwa zwraca dalej uwagę, że gwałtowność Chin kontrrewolucyjnych przybrała specjalnie ostry charakter w okresie rządów Mac Donalda. Odezwa nawołuje do urzędzenia manifestacji przeciwko wojnie i imperializmowi.

Podobną odezwę wydał również Komitet Wykonawczy młodzieży komunistycznej.

Pośrednictwo „Labour Party”.

Moskwa, 19 lipca

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Istniejący w Londynie komitet zblżenia angielsko-rosyjskiego — a jest to organizacja utrzymująca stały kontakt z rżadem sowieckim — zwrócił się do przewodniczącego rady naczelnej Tradeunionu Tilleta z prośbą o wywarcie nacisku na przedstawiciela dyplomatycznego Chin w Londynie — zwrócić rząd nankiński do ustępstw.

Według „Izwestij” Tillet odbył długą konferencję z posłem chińskim, w której wyniku poseł ten wystosował do swego rżadu w Nankinie długą depeszę. W związku z tą wiadomością ogólną uwagę zwraca fakt, że pisma sowieckie zaprzęstały kampanii prasowej przeciwko rżadowi Labour Party.

Instrukcje dla posła amerykańskiego w Chinach.

Wiedeń, 19 lipca

Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, poseł amerykański w Chinach Murray, otrzymał z Białego Domu polecenie (Dalszy ciąg na str. 2-iej)

PRYSKA ROMANTYKA FILMU!..

Strach przed Dźwiękiem. — Zdenerwowanie w kołach filmowych. Jak się teraz „kręci”? — Potrzeba nowych wykonawców.

Berlin, w lipcu 1929.

Internacjonalny Olimp naszych dni — Hollywood — siedziba bogów i półbogów Europy i Ameryki, zagasa. A jednocześnie ogarnia zmierzch i niemiec-ką Walfhallę — Neubabelsberg i inne berlińskie dzielnice filmowe.

Zeusy i Wotany produkcji filmowej, wszechwładni dyrektorzy produkcji, skąpia dolarowej ambicji Apollinomi i Wenerom; legendarne gąże bohaterów ekranu nagle się urwały. Jeszcze błyszczą pełnym światłem gwiazdy filmowe pierwszej wielkości, ale już uznane gwałtownie zdecyzy drugiej wielkości błędna i gasną. Panika ogarnęła cały niemal świat filmowy: strach przed Dźwiękiem. Nagle wydaje się, że to słowo „Dźwięk” pozostało jeszcze na ziemi tylko w tem jedynym zastosowaniu, tylko w odniesieniu do filmu dźwiękowego.

Nie tylko w klubach filmowych, ale we wszystkich kawiarniach dolnej Friedrichstrasse widzi się przy stolikach ludzi, fabrykantów filmu i dotychczasowych bogów, artystów ekranu w ciężkiej depresji, lub w gorączkowej dyskusji. I raz po raz pada to słowo „Dźwięk”, będąc kategorycznym imperatywem całej prawie obecnej produkcji.

Chaos zdań i poglądów w sferach producentów: czy niemy film skończył się raz na zawsze, czy też ta z Ameryki idąca haussa dźwięku przemienie. A z Ameryki przychodzą wieści coraz przeraźliwsze. Co gorsza — jeden po drugim powracają wszyscy ci, których w Hollywood platynowemi okowami do tej pory przykuwało do siebie. Veidt i Jannings już są w Berlinie, Pola Negri w Londynie. Wracają aktorzy, reżyserzy, filmopisarze, architekci i operatorzy. Wszyscy w nadziei, że straciwszy te platynowe więzy, zdolają się bodaj złotem łańcuchami dać przykuć do filmu europejskiego, niemieckiego.

Spotyka ich ciężkie rozczarowanie. Wprawdzie droga dla filmu dźwiękowego jest w Europie nieporównanie cięższa niż w Ameryce i wcale nierychło oczekiwania należy rozpocząć jego tryumfalnego pochodu przez tysiące europejskich ekranów, ale ogarnięci tą paniką płynącą z za oceanu, wzdragają się producenci przed myślą o ponoś już niemodnym, niemy filmie. Zasugerowani przez amerykańskich potentatów, przerażili się; nikt się nie odważa ryzykować kapitalów na niemy film.

Stagnacja. Ateliers stoja pustkami. Tu i owdzie kręci któraś z firm, związana dawniej zawartemi umowami. Większe koncerty ryzykują od czasu do czasu fabrykację jednego, dwóch filmów. Popyt spadł. Aktorzy, zajęci jeszcze do niedowna 15, 20 dni w miesiącu, czekają od pół roku na engagement. Ameryka celowo tę panikę w Europie szerzy, chcąc podciąć byt niedogodnej jej produkcji europejskiej. I wszyscy o tem wiedzą, a mimo to, wbrew wszelkim kalkulacjom, wbrew rosnącemu popytowi wy pożyczalni z wszystkich stron Europy, siedzą beczynnynie.

Nazywają to przygotowaniem się do produkcji dźwiękowej.

Narazie się teoryzuje, wyciągając nauki z amerykańskich filmów dźwiękowych, wyświetlanych tu publicznie, lub w ramach prywatnych przedstawień dla branży. I konstataje się:

Pisarze filmów muszą nie tylko znaleźć formę dla tego nowego rodzaju sztuki (bagatela!), ale i pod względem techniki pisarskiej muszą się przygotować

na zasadniczo inne, znacznie bardziej odpowiedzialne zadanie.

Dotychczas stanowił scenarzysta częstokroć tylko wskaźnik dla reżyserji. Zdarzało się nieraz (Choć ze względów artystycznych, a i praktycznych nie powinno się było zdarzyć nigdy), że jakiś nagły pomysł reżysera już w czasie kręcenia zmieniał cały szereg lub następstwo scen. Jeszcze częściej zmieniano już nakrecony, gotowy film w czasie montażu: wycinano, interpolowano itd. Do tych zmian po ukończeniu zdjęć istnieć musieli nawet specjalłści. Nazywano ich dramaturgami negatywu. Niejeden lichy film został w ten sposób uratowany przed fiaskiem. Teraz, w filmie dźwiękowym, wszelkie odchylenia od scenariusza stają się niemożliwe. Każda zmiana w czasie zdjęć, lub skróty przy montażu spowodowałyby przerwy lub

ROZDARCIE STRONY DŹWIĘKOWEJ, które w żaden sposób nie dałyby się naprawić.

Operator, dotychczas samowładny pan, skrępowany będzie wskazaniami akustycznymi i będzie musiał pracować ręką w rękę z drugim, z fotografem dźwięków. Swobodnie poruszający się dotąd aparat, zamyka się w specjalnej, stosunkowo ciężko ruchomej kabine, by przygłuszyć terkot korbki. Mimo prób nie zdołano bowiem dotąd skonstruować aparatu, pracującego absolutnie bez szmeru. Również lampy łukowe sprawiają nieladą kłopot swym sykiem, ledwie dosłyszalnym dla ucha, a jednak dla czulego mikrofonu groźnym.

Reżyser, komenderujący w czasie zdjęć, przyzwyczaić się musi do pracy W ABSOLUTNEJ CIŚCY;

w czasie zdjęć dźwiękowych musi być podobnie jak w teatrze, już tylko widzem. Ale w przeciwieństwie do sceny, na której aktor gra bez żadnych więzów technicznych, na której mniej lub więcej, ale w każdym razie nieskrępowanie przeżywa, jest aktor filmowy, a zwłaszcza w filmie dźwiękowym zmuszony do uwzględnienia całego szeregu postulatów kamery, a w filmie dźwiękowym i

mikrofonu. Reżyser musi więc jeszcze w czasie zdjęć bardzo uważnie pilnować wykonawców, by w porywie nie zapomnieli o tem, że grają nie przed publicznością, a przed nielitośnie czulemi i krytycznymi aparatami. W zdjęciach dźwiękowych musi reżyser znaleźć sposób na bezgłośnie, choć niemniej ciągle porozumiewanie się z aktorami.

I architekt musi się przeczuć. W przyszłości nietylko obrazowa strona dekoracji będzie ważna: każda budowa filmodźwiękowa będzie musiała być akustyczna, co przy dotąd stosowanych materiałach jest niezmiernie trudne.

Ale aktor, dotychczasowy bóg ekranu... Ten zostaje skazany w filmie dźwiękowym na zupełną zagładę. To też w razie zwycięstwa filmu dźwiękowego, w szczególności zaś mówionego, szukać będzie trzeba

NOWYCH WYKONAWCÓW.

Skończy się wszechwładne panowanie „fotogeniczności” i aktorskich uzdolnień mimicznych: aktor musi umieć mówić. Zdawałoby się, że oznacza to haussę na aktorów teatralnych. Ale i ci nie wystarczą. Przedewszystkiem bowiem nie każdy aktor teatralny, a nawet niewielu z nich, rysami twarzy nadaje się dla filmu, bo ostatecznie dźwiękowy, czy niemy, ale — film zostanie filmem i prócz kwalifikacji aktorskich, pozostać musi fotogeniczność nadal niezbędnym warunkiem. Ale druga, jeszcze trudniejsza sprawa: z doświadczeń gramofonu, telefonu, radja i pierwszych filmów dźwiękowych wiemy, że nie każdy głos nadaje się do mikrofonu. Słyszałem film dźwiękowy niemiecki, w którym występował jeden z doskonałych śpiewaków lutejszej opery: głos jego okazał się jednak dla filmu dźwiękowego zupełnie niestosownym...

Kto będzie przyszłą gwiazdą śpiewających ekranów? Kto zastąpi skazanych na zapomnienie dotychczasowych bogów...?

Kto przyćmi sławę Grety Garbo, Douglasa Fairbanksa...? Kto będzie, śpiewając, jeździł konno, jak Tom Mix?

Held Selmie Lagerlöf

Poetka, która nadewszystko kocha bajkę.

W bieżącym miesiącu obchodzi 70-lecie swych urodzin największa powieściopisarka szwedzka, jedna z najwybitniejszych literatek świata, Sölm Lagerlöf. Postać to w świecie literackim niepowiednia. Wysoka, siwa kobieta; zawsze w skromnej ciemnej sukni, taka pozorze prosta, nie wybijająca się ponad swe otoczenie i

głina w tłumie

— nosi jednak nazwiska, które z pietyzmem wymawiane jest w całym kulturalnym świecie.

Niema w literaturze światowej postaci, która byłaby tak silnie i nierozdzielnie związana z światem przyrody, jak Sölm Lagerlöf. Urodziła się na wsi, w cichej Wermelandji, która tylokrotnie opisała później w swych powieściach. Tam usłyszała ona z ust swej babuni piękne opowiadania i bajki o czasach mintonych, o ojczyźnie, o życiu ludzi, pół i zwierząt.

Tam też tkwią korzenie jej twórczości. I stąd wyszły też motywy jej pierwszej, przenikłej książki „Cudowna podróż Nilsa Holgersona z dzikimi giesmami”. Tam zrodziły się pomysły do sagi o Geście Berling. Małe są dzieła tej powieści — to obrazki staro-szwedzkiego życia, pełne marzycielstwa i piękna.

nia przez wszystkich czytelników, wszystkich narodowości.

Książki jej zyskały sobie popularność przebojem. Już pierwsze jej dzieło spotkało się z wielkim aplauzem. W 1890 roku otrzymała pierwszą państwową nagrodę Nobla, w 1914 — została ona wybrana do akademji szwedzkiej. Dzieła jej tłumaczone są na wszystkie języki i osiągnęły rekordowe nakłady.

Gdy Sölm Lagerlöf jest szlachetną idealistką, głęboko przekonaną, że ostatecznie zwycięży dobro na świecie. Dla niej — zło jest przypadkiem. Ludzie nigdy nie rodzą się przestępcami. Wszystko można naprawić, trzeba tylko zrozumieć i umieć wybaczyć. I ten właśnie światły optymizm powieściopisarski, tak jaskrawie uwidoczniły we wszystkich jej dziełach, stworzył niezliczone zastępy jej wielbicieli i wielbicielek, stworzył kolosalną poczytalność jej książek. Sölm Lagerlöf kolosalne znaczenie przypisuje bajkom.

— Bajkę stworzył Bóg — pisze ona. — Gdy bajka umrze, ludzie zrobią się gorsi, postokroć gorsi. I dlatego bajkę należy zachować i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Nie wolno pozwolić na jej zagładę, nie wolno zdzierać kolorowych szkiełek fantazji i marzeń z ócz ludzkości!”

Cała Szwecja szykuje się dziś do uroczystego obchodu jej urodzin. Cały kraj złoży hołd jej nieśmiertelnej twórczości.

Kto potrafi szeptać miłosne zaklęcia, które boski Valentino bezdźwięcznie wsączał w każde kobiece uszko...?

I — najcięższe tragedje: wszystkie dziewczynki, girlsy czy stenotypistki, marzące o świetnej karierze filmowej dīvy, opierające swe nadzieje na niemej, powszechnie zrozumiałej ekspresji swych pięknych nóżek i klasycznych, lub figlarnych nosków, opuszczając smętnie główki. Nagle, jak w teatrze, wymaga się od nich czegoś więcej, niż wiośnianego, istotnie fotogenicznego i dotąd nie zawodzącego uroku. Pryska cały czar i romantyka filmu.

Ale dla ich pocieszenia: wszystkie te perspektywy są bardzo dalekie i mocno przejasnione. Mimo zastoju i paniki nikt w rzeczywistości w to nie wątpi, że nawet w razie bardzo jeszcze niepewnego zwycięstwa filmu dźwiękowego utrzyma się film niemy na dotychczasowej wysokości. Tylko nie traćcie nadziei, poczekać, nie starzeć się, zachować linię! Prędzej czy później znów otworzą się te same, dawne, złote, zwońdnie możliwości... J. M.

Drobiazgi literacko-artystyczne.

Listy Mauvassanta. — Najsławniej si przedstawiciele Francji i najznakomitsze gwiazdy filmowe. — „Titanic” na scenie.

Ukazały się w wydaniu książkowym listy Guye de Mauvassanta pisane do Flauberta. Listy te pochodzą z okresu, gdy Maupasantowi bardzo źle się powodziło. Niektóre z tych listów napawały czytelnika wielkim smutkiem. Oto jeden z ustępów:

— Chciałbym pana odwiedzić — pisze Mauvassant do Flauberta — ale trudno mi przyrzec, czy napewno przyjadę... Powód mego niezdecydowania jest następujący: podróż do Rouen kosztuje 36 franków, co przy moim czterofrankowym zarobku dziennym wydaje się sumą bająnską!..

Pismo francuskie „Dimanche Illustré” rozpisalo plebiscyt na utworzenie akademji, w której zasiedliby najbardziej zasłużeni przedstawiciele narodu bez względu na ich dziedzinę pracy i twórczości. Zgłoszono 350 nazwisk najznakomitszych osobistości, z tej liczby do konkursu stanęło 40-tu; a wybrano 10-ciu „nieśmiertelnych”. Oto ich nazwiska: Poincare, marszałek Joffre, Clemenceau, Henri - Robert, marszałek Lyautey, signiore Baudrillart, Henri Bordeaux, Jules Cainbon i Marcel Prevost.

Wśród trzydziestu pozostałych znajdujemy następujące nazwiska: prezydent policji Chiappe, kardynał Dubois, pisarz i dziennikarz Clement Vautel i Piotr Benoit. Zaznaczyć wypada, że wśród tych nieśmiertelnych znajduje się 13-tu uczonych i przemysłowców, 7 literatów, 6 generałów, 4 polityków, 1 adwokata i jedną osobę duchowną.

„Comodia” rozpisala ankietę na temat najlepszej gwiazdy filmowej. Z kobiet wyróżniono: 1) Clara Bow, 2) Colleen Moore, 3) Billie Dove, 4) Bebe Daniels, 5) Dolores del Ro.

Z mężczyzn: 1) Lon Chaney, 2) Tom Mix, 3) John Gilbert, 4) Harold Lloyd.

Emil Jannings zajmuje piętnaste miejsce bezopornie przed Chaplinem, Adolf Menjou jest 47-my, a Conrad Veidt 69-ty.

Młody autor angielski, Raymond, udratyzował tragiczną zagładę okrętu „Titanic” w sztuce p. t. „The Berg”, którą wystawiono w Londynie. Sztuka posiada w swej konstrukcji wiele cech kinematograficznych i wywarła na publiczności wstrząsające wrażenie.



Dzisiaj i dni następnych!
Rekordowy podwójny program!

I. —
Douglas Fairbanks w stroju damskim
Bebe Daniels w niezrównanej farsie p. t.
„STUDENCKI FLIRT“
Bebe Daniels w filmie tym upaja, podnieca i oszalamia wszystkich.

— II. —
Potężny dramat miłości i poświęcenia p. t.
W Dancingowym Świątku
osnuty na tle wielkiej miłości dwójga kochających się ludzi.
W rolach głównych:
Joan Crawford, Owen Moore i in.
Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.
Początek o godz. 5-ej po poł.
w sob., niedz. i święta o g. 12-ej

UWAGA: Ceny zniżone!
II III m 2 zł., III I zł.



TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj rozpoczyna występy gościnne znakomita trupa wileńska. Na inaugurację dane będzie potężne arcydzieło Sz. Asza „Kidusz Haszem” (święć się imię Twoje), w opracowaniu scenicznym Michała Weiderta.

Sztuka ta grana była przeszło 180 razy w Warszawie i uznana przez prasę żydowską, jak również i polską za najlepszy utwór sceniczny doby współczesnej.

Jutro, niedziela i pojutrze, w poniedziałek „Kidusz Haszem”.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 76 (telefon 64-00).

BALET W HELENOWIE.
Dzisiaj o godzinie 8-ej wiecz. występuje znany balet Mignon Denisowej. Balet ten znany jest to dzianom z występów w tutejszym kabarecie gdzie cieszy się zasłużonym powodzeniem. Na program dzisiejszego wieczoru składają się następujące tańce: taniec wschodni, taniec ukraiński oraz efektownie wykonany taniec pod tytułem „Scenka na płazy”.

Dzisiaj również występuje znakomity humorysta ulubieniec publiczności Marjusz Kondracki.

Od godz. 5-ej odbędzie się koncert pod dyr. R. Telga.



SOBOTA, 20 LIPCA.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty. 12.10 — Koncert płyt gramofonowych. 12.50 — Wystawa poznańska mówi. 13.00 — Komunikaty: meteorologiczny, komunikaty przygodne. 16.15 — „Kacik artystyczny L. S. G.” Występ H. Runowieckiej. 16.30 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — Komunikaty przygodne. 17.25 — „Trzy dni w Barcelonie”. 17.50 — Ostatnie nowiny z wystawy. 18.00 — Program dla dzieci z Krakowa („Wielkonoćna”) pioska Reutówny. 19.00 — „Rozmaitości”. 20.05 — „O życiu i obyczajach mrówek”, opowieść inż. Fryderychowicz. 20.30 — Koncert popularny. 22.45 — Transmisja muzyki tanecznej.



Dzisiaj i dni następnych!
Romantyczne arcydzieło King Vidora wg słynnej powieści Murgera

„CYGANERJA”
W rolach głównych:
John Gilbert,
Lillian Gish,
Rénee Adorée.

Orkiestra symf. pod bat. Sz. Bajgelmana
Początek w dni powszednie o g. 4.30
w sob., niedz. i święta o godz. 2.30

Wyścigi konne w Łodzi.

W dzisiejszym, siódmym dniu wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej, biegi zapowiadają się niezwykle interesujące ze względu na dość silne obsady koni w każdej z ośmiu gonitw. Niewątpliwie też dzień dzisiejszy zgromadzi na torze wyścigowym wielu miłośników tego sportu, którzy przed niedzielnymi „derby” będą chcieli zorientować się co do zalet koni. Program na dzień dzisiejszy jest następujący:

- 1. GONITWA.**
Dystans 1600 mtr. nagroda 2000 złotych.
Bona Dea S. Starzeckiego.
Fanfara Ktery Szepletów.
Franscati st. Topór.
Wulkan st. Topór.
Niobe M. Butkiewicza.
- 2. GONITWA.**
Dystans 900 mtr. nagroda 1500 złotych.
Marta II Zółkiewskiego.
Pasionatka I p. Szwoleżerów.

Kanonada W. Daszewskiego
Nil hr. Morstina.
Korynna E. Grzybowskię.
Locarno M. Butkiewicza.

- 3. GONITWA.**
Dystans 3000 mtr. (z przeszkodami) nagroda 1300 zł.
Impet W. Daszewskiego.
Iwan II. gr. ofic. 2 Dyw. Art. Konnej.
Daliła J. Strużyńskiego.
Wildgraf, W. Zakrzeńskiego.
Rozenfels S. Bronikowskiego.

- 4. GONITWA.**
Dystans 1600 mtr. nagroda 1800 złotych.
Moja Miła gr. ofic. 1 p. Szwoleżerów
Juljusz gr. ofic. 27 p. Ulanów.
Klarika S. Starzeckiego.
Maur Ktery Szepletów.
Wulkan St. Topór.
Murman W. Mirnego.
Edynburg S. Bronikowskiego.
Effigie Royale L. Szwajcera.

5. GONITWA.
Dystans 3200 mtr. (z plotami) nagroda 1800 złotych.

Pan Prezes gr. ofic. 9 p. Strz. konnych
Zagończyk J. Kronenberga.
Jemiola II gr. ofic. 1 p. Uł. Krechow.
Polich lob Szaszkiwicza.
Demagog Stokowskiego.
Tędy Siędy W. Luczaka.

6. GONITWA.
Dystans 1300 mtr. nagroda 1200 złotych.
Filip z Konopi gr. ofic. 9 p. Strz. kon.
Dzida K. Dzierzbickiego.
Morwind gr. ofic. 21 p. Uł. — (Kopiszewski?).
Japonka W. Daszewskiego
Marmarosz Sziget W. Tomaszewskiego.

7. GONITWA.
Dystans 2100 mtr. nagroda 1300 złotych.
Mag Dzierzbickiego
Aścia W. Andersa.
Fantomas H. ks. Lubomirskiego.
Klarika S. Starzeckiego.
Elborus Ktery Szepletów.
Zygryd W. Zakrzeńskiego.

8. GONITWA.
Dystans 2100 mtr. 1300 złotych.
Aino II Z. Cierpickiego.
Dziarska J. Strużyńskiego.
Guzohan K. Endera.
Balsamina A. hr. Morstina.
Harda B. Hessena.
Ekstaza S. Bronikowskiego.
Eskalibor L. Szwajcera.

NASZE TYPY.

1. gonitwa Bona Dea — Fanfara.
2. gonitwa Nil — Marta II.
3. gonitwa Daliła — Wildgraf.
4. gonitwa Wulkan — Maur.
5. gonitwa Tędy Siędy — Pan Prezes.
6. gonitwa Marmarosz Sziget? — Dzida.
7. gonitwa Mag — Elborus.
8. gonitwa Eskalibor — Aino II — Balsamina.

Zręczny trick kupiecki

Cała Polska kupowała „Rarytasy pomorskie” szukając podobizny marsz. Piłsudskiego.

Dowiadujemy się o bardzo oryginalnej aferze tytoniowej, której ofiarą padło wielu obywateli we wszystkich niemal miastach Rzeczypospolitej, między innymi i w Łodzi. Mianowicie, przed nie dawnym czasem rozpoczęto sprzedaż we wszystkich miastach gatunku papierosów, który dotąd znajdował się w sprzedaży jedynie w dzielnicach pomorskiej i śląskiej t. zw. „Rarytasów pomorskich”.

Wraz z ukazaniem się tych papierosów w sprzedaży, niewiadomo kto zaczął lansować pogłoskę, iż dyrekcja monopolu, pragnąc zachęcić palaczy do tego gatunku papierosów, przeznaczyła dla nich specjalne nagrody w wysokości 500 zł. za wyszukanie takich giłz, na bibułkach których znajdował się ma, w postaci znaku wodnego, podobizna Marszałka Piłsudskiego.

Oczywiście premia 500-złotowa sku siła bardzo wielu palaczy. Zaczęli oni paląc jedynie „Rarytasy pomorskie”, płacąc za nie przeważnie wyżej właściwej ceny, byle wyszukać gilzy z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

Oczywiście znalaziono tych gilz całę mnóstwo, albowiem bibułka używana

do tych papierosów ma w istocie, jako znak wodny, podobiznę Marszałka Piłsudskiego. Wobec tego jednak, że znak wodny na bibulce znajduje się w odstępach bardzo dużych, mogło się zdarzyć, że w pudełku papierosów zaledwie jeden papieros miał jako znak wodny tę podobiznę inne zaś miały napisy „Monopol państwowy” i t. d.

Utwierdziło to palaczy w przekonaniu, że lansowane pogłoski faktycznie odpowiadają rzeczywistości i wszyscy zaczęli wysyłać zgłoszenia do dyrekcji monopolu z prośbą, o wypłatę premii w wysokości 500 zł. Teraz dopiero wykryło się oszustwo.

Dyrekcja monopolu wszystkie zgłoszenia załatwiła odmownie i podała do wiadomości, że nie rozpisywała nigdy żadnego konkursu.

Palacze są oczywiście zawiedzeni w swych nadziejach, rozczarowanie to powinno być dla nich nauką, by nie dawały posłuchu niesprawdzonym wiadomościom. Gdyby dyrekcja monopolu ogłosiła rzeczywiście jakiegokolwiek konkurs, podała by go do wiadomości publicznej za pomocą obwieszczeń w prasie i plakatów na ulicy. (i).

Posiadacze radjoaparatu

winni znać przepisy o radjofonii w Polsce.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych tygodniach wydane zostaną przepisy o radjofonii w Polsce. Przepisy te obowiązująć będą wszystkich posiadaczy radjo odborników. Dotychczasowe przepisy okazały się zupełnie niewystarczające, co powodowało, iż ruch radjowy w Polsce był nieunormowany.

Nowe przepisy ustalą w pierwszym rzędzie, kto jest uprawniony do posiadania i korzystania z aparatu odbiorczego. Przymusowa rejestracja aparatów nie tylko, że nie zostanie zniesiona, lecz przeciwnie, z całym rygorem ścigani będą wszyscy, ukrywający aparaty. Już samo posiadanie aparatu, nawet nieczynnego, wymaga zarejestrowania. O ile małoletni będą chcieli zarejestrować aparaty, będą musieli przedstawić odpowiednie zaświadczenie swych opiekunów prawnych

Opłaty rejestracyjne pobierane będą rocznie, a nie jak dziś kwartalnie czy miesięcznie. Przepisy regulują również kwestię budowy anten, która w dniu dzisiejszym znajduje się w stanie absolutnego chaosu. Unormowanie sprawy zakładania anten, przeprowadzone będzie w ten sposób, że każdorazowe założenie wymagać będzie zgłoszenia do urzędu inspekcjo-budowlanego.

O ile urząd taki wyda zezwolenie na założenie anteny, właściciel domu nie będzie miał prawa zabronić ustawienia jej na dachu swej nieruchomości, podobnie, jak nie ma prawa zabronić przeciągnięcia drutów telefonicznych.

Wydanie tych przepisów będzie powitane niewątpliwie, z wielkim zadowoleniem przez liczne rzesze radjosluchaczy. i.

Tomaszów-Mazowiecki.

Tomaszowski korespondent „Republiki” telefonuje:
Projekt budowy piekarni mechanicznej zaczyna się stopniowo realizować. Zrzeszenie piekarzy żydowskich odbyło naradę przy współudziale delegata centralnego komitetu związku rzemieślników, p. Breslera, na której zapadła uchwała zorganizowania piekarni mechanicznej na zasadach kooperatywu.

SPROSTOWANIE.

Do wzmianki o ilości protestów w czerwcu wkradła się pomyłka. Zamiast podanych 316 sztuk, powinno być 2,316 sztuk weksli na sumę 336.826.44.

W
KRYNICY
zadalcie
„REPUBLIKI”
— i —
„EXPRESSU”

w Księgarni zdrojowej „RUCH”
oraz
Biurze dzienników J. Englander.

Przechodząc przez ulicę
rozerzyj się uważnie unik-
niesz kalectwa i śmierci.

Najprzystojniejszy artysta filmowy

Adolph Menjou

ten wytworny znawca kobiet i mody ukaże się wkrótce na premierze filmu p. t.

„Serce na Uwiezi”

Nast obraz w „GRAND-KINIE”

TAJEMNICA ULICY PIOTRKOWSKIEJ

Niedbalstwo wyższego urzędnika magistrackiego naraziło miasto na olbrzymie straty. Asfaltowanie ulicy Piotrkowskiej odbywać się będzie normalnie.

Od kilkunastu dni uwaga mieszkańców naszego miasta skoncentrowana jest na dziwnych wydarzeniach, rozgrywających się na ulicy Piotrkowskiej. W obyczajnym artykule, przed kilku dniami, wyjaśniliśmy dokładnie jakie były przyczyny, które spowodowały, iż tempo prac nad układaniem jezdni było bardzo powolne. Zwróciliśmy uwagę, że odcinek ulicy magistrackiej na której koncentruje się ruch całego miasta, nie może być zamknięty całkowicie na tak długi okres czasu. W konkluzji więc wezwaliśmy magistrata do jaknajprychłszego wysłania komisji, która stwierdziłaby, czy beton znajdujący się na tym odcinku nadaje się jako podkład pod nawierzchnię asfaltową, czy też należy go zupełnie rozbić i zastąpić nowym.

Na skutek naszego artykułu, magistrat energicznie zajął się tą sprawą.

Na miejsce przybyła komisja fachowa, która dokładnie zbadała podkład betonowy znajdujący się na ul. Piotrkowskiej i orzekła, że polskie towarzystwo asfaltowe częściowo ma rację. Mianowicie, całe płyty podkładu betonowego są zupełnie zniszczone i należy je zastąpić nowymi. Niektóre jednak części są zdrowe i można je pozostawić. Stwarza to losalną różnicę, w kosztach, to też, po

orzeczeniu komisji, magistrat stanął na stanowisku, że zamiana betonu powinna być tylko częściowa i decyzję tę zakomunikował polskiemu towarzystwu asfaltowemu.

Z ramienia towarzystwa przybył do Łodzi inż. Kaśkowski, by tu na miejscu definitywnie rozstrzygnąć sprawę budowy jezdni asfaltowej. Ostatecznie, po dłuższej konferencji obu stron, sprawa została zdecydowana w ten sposób, że komisja magistracka będzie dokładnie badała całą długość Piotrkowskiej ulicy od Nawrotu i Zamenhafa do pl. Wolności i na każdym odcinku stwierdzi, jakie części podkładu betonowego mogą być zastąpione, a jakie muszą być zastąpione nowymi.

Orzeczenie komisji będzie każdorazowo podpisane przez przedstawiciela polskiego towarzystwa asfaltowego, który od tego uzależni swą gwarancję 12-letnią za trwałość jezdni. W razie gdyby komisja stwierdziła, że jakiś płat betonu jest zupełnie nieuszkodzony zdrowy, zaś przedstawiciel towarzystwa twierdzić będzie, że jest przeciwnie i domagać się będzie usunięcia tego płatu — wówczas sporna sprawa zostanie rozstrzygnięta za pomocą specjalnego badania.

W ten sposób, konflikt pomiędzy ma-

gistratem, a polskiem towarzystwem asfaltowym został zlikwidowany. Wczoraj przed południem powyższe warunki zostały przez obie strony zaakceptowane i od wczoraj g. 12 w południe, na odcinku ul. Piotrkowskiej przystąpiono do właściwych prac, które obecnie odbywać się będą już bez przerwy i w tempie bardzo szybkim.

Dziwnem jednak wydać się musi, dla czego wszelkie wątpliwości nie zostały wczasu rozstrzygnięte, nie ulega kwestji bowiem, że przy opracowywaniu warunków umowy i przy układaniu kosztorysu, należało zbadać dokładnie stan ulicy Piotrkowskiej i stwierdzić, czy beton znajduje się w porządku czy też nie. Zoszczędziłoby to kosztów, zapobiegłoby konfliktowi towarzystwa prowadzącego roboty z magistratem, a wreszcie nie stworzyłoby tak paradoksalnej sytuacji, że obie strony jednego odcinka ul. Piotrkowskiej zostały zamknięte na kilka tygodni.

Na specjalnym swoim posiedzeniu magistrat badał dokładnie powyższą sprawę, celem stwierdzenia, kto ponosi winę albo w tym wytworzony stan rzeczy zakrawał w istocie na skandal.

Okazało się, że zasadniczą winę po-

nosi naczelnik wydziału komunikacji inż. Serwin, który, w swoim czasie, sporządzając kosztorysy, nie zbadał dokładnie stanu ul. Piotrkowskiej, co było jego obowiązkiem, jako szefa komunikacji, i nie podał w jakim stopniu wzrosną z tego tytułu wydatki.

Z powodu tak karygodnego niedbalstwa, które naraziło miasto, z jednej strony na poważne straty materialne, z drugiej zaś strony spowodowało, iż roboty po rozkopaniu ulicy zostały na długi czas wstrzymane — magistrat postanowił zwolnić inż. Serwina z zajmowanego stanowiska natychmiast, bez trzymiesięcznego wypowiedzenia i jakiegokolwiek odszkodowania. Obowiązki naczelnika wydziału komunikacji objął prowizorycznie inż. Jass.

Według prowizorycznych obliczeń straty miasta, powstałe na tle konieczności zamiany części podkładu betonowego na całej długości ul. Piotrkowskiej od Nawrotu i Zamenhafa do Placu Wolności, wyniosą około 100 tys. złotych.

W ten sposób został wreszcie zakończony absurdalny stan, trwający na ul. Piotrkowskiej i roboty odtąd będą prowadzone zupełnie normalnie.

Echa demonstracji łódzkich

Sąd apelacyjny skazał Tyburównę na półtora roku więzienia.

Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj charakterystyczna sprawa łódzianki Zofii Tybury, oskarżonej o przynależność do partji komunistycznej. Tyburę aresztowano w czasie demonstracji przed więzieniem przy ulicy Gdańskiej w Łodzi. Demonstracja ta miała być protestem przeciwko nowej ustawie więziennej, która miała zastąpić dotychczasowy regulamin. Regulamin ten, wydany przez prof. Makowskiego, w czasie, gdy był on ministrem sprawiedliwości, dawał pewne przywileje więźniom politycznym i pozwalał im między innymi na tworzenie pewnej wspólnoty więziennej zwanej przez aresztantów komuną.

Nowa ustawa zniosła te przywileje, co wywołało wśród więźniów wielkie niezadowolenie. W czasie demonstracji pod czas której została aresztowana Tyburówna, wznoszono okrzyki „Precz z no wym ustrojem więziennym!“ „Niech żyje komuna“. Za wznoszenie tych właśnie okrzyków łódzki sąd okręgowy skazał Tyburównę na trzy lata więzienia.

Skazana odwołała się do sądu apelacyjnego, który wczoraj jej sprawę rozważał. obrońca oskarżonej, adw. Duracz, twierdził, że przynależność oskarżonej do partji komunistycznej nie została niczem dowiedziona. Jeśli nawet brała ona udział w demonstracji — mówił adwokat — i wznosiła okrzyki przeciwko nowej ustawie więziennej, to okrzyków tych — zdaniem obrońcy — nie można jeszcze uważać za wystąpienia antypaństwowe, gdyż były one tylko protestem przeciwko ustawie, a nie przeciwko państwu.

Okrzyk „Niech żyje komuna“ — zdaniem adw. Duracza — miał dotyczyć wspólnot więziennych, przezywanych przez aresztantów komunami, a więc ró-

wież nie zawierał w sobie cech antypaństwowych.

W konkluzji obrońca domagał się uniewinnienia swej klientki.

Sąd po dłuższej naradzie, uchylił wyrok 1-szej instancji i skazał Tyburównę na rok i 6 miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego. (D)

„Czarna Felka” oskarża

swą przyjaciółkę, Marysię, o kradzież biżuterji.

Wśród warszawskich damulek z półświatka największą sławę zdobyła sobie „Czarna Felka. Fela Zajdensztatówna.

Przed pięciu laty ta urodziwa, pełna temperamentu dziewczyna, porzucona przez kochanka, rzuciła się pod tramwaj ze swym nieślubnym dzieckiem.

Uratowano ją od śmierci.

Felka wkrótce powróciła do zdrowia i nie chciała się wzięć do żadnej pracy, szybko stoczyła się na manowce.

Wynajęła sobie w stolicy luksusowe mieszkanie, w którym spotykali się wytworni warszawiacy, trwonący pieniądze dla „Czarnej Felki“.

Krażyły wersje, iż Zajdensztatówna posiada grubszą gotówkę i znacznej wartości biżuterję.

Niedawno wyszło na jaw, iż wersje te rzeczywiście nie były pozbawione pod staw. „Czarna Felka“ doniosła bowiem policji, że okradziono ją we własnym mieszkaniu. Łupem złodziei padła biżuterja wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Policja w toku dochodzenia ustaliła, iż z kradzieżą tą miała coś wspólnego łódzka dama z półświatka Marysia Mazurówna, zam. przy ul. Piotrkowskiej 35 Mazurówna bawiła ostatnio u „Czarnej Felki“ i w czasie swego pobytu zabrała jej biżuterję.

Mazurównę aresztowano.

Nie przyznała się ona jednak do winy. Dziewczyna ta twierdziła kategorycznie, że jest niewinna i domagała się aresztowania Zajdensztatówny, twierdząc, że wszystkie pierścionki i bransoletki „Czarnej Felki“ pochodziły z kradzieży.

Władze w tej sprawie prowadzą jeszcze dochodzenie. (D.)

Wiece komunistów

zostały rozpędzone przez policję.

Wczoraj na godzinę 6-tą po południu łódzka organizacja komunistyczna zwołała wiece na rynku Leonarda i rynku Bałuckim. Na wiecach tych mieli przemawiać członkowie polskiej frakcji komunistycznej Rosiak i Kierugalski. Policja, uprzednio poinformowana o zamiarach komunistów, rozpędziła grupki gromadzących się robotników i nie dopuściła do rozpoczęcia wleców.

W czasie rozpędzania aresztowano 20 osób, które stawily policji czynny opór i wznosiły rewolucyjne okrzyki. (d)



ŻĄDAĆ WŚZĘDZIE!

Wiedeński Hakoah

zwycięża repr. Siedlec 2:0

Wiedeński Hakoah zakończył już swe tournée po Polsce meczem z reprezentacją Siedlec, wygranym w stosunku 2:0 (1:0).

Ogółem wiedeńscy rozegrali na gruncie polskim 6 meczów, z których 5 wygrali a jeden z Legią przegrali. Stosunek bramek wynosi 10:8

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 19-go lipca o godz. 5-ej rano mój kochany mąż, nasz drogi ojciec, dziadek, brat, szwagier i wuj



HENRYK MICHEL

w 72 wieku życia.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 21 lipca punktualnie o g. 4 i pół po południu z kaplicy na starym cmentarzu ewangelickim.

Pozostaje w nieutulonym żalu

Stroskana Rodzina.

Świat chce być oszukany.

**Cudowny lekarz Cagliostro.—Najpewniejszy sposób odmładzania.—
Genjalny uwodziciel. — Zwolennicy magnetyzmu.**

Ludzie nienawidzą gorzkiej prawdy i pragną, by ich stale oszukiwano, nie chcąc zastanawiać się wcale nad tem, iż oszustwa te, choć piękne i przyjemne, są jednak tylko oszustwami. Tak jest już urządzony świat i tak jest nastawiona psychika ludzka. Naimadziej się dają się złapać na wędki wszelkich awanturników i szarlatanów, dostatecznie dowiecpiwych i przebiegłych.

Historji znane są takie fakty masowej sugestji, kiedy całe narody pozwalały się prowadzić „za nos” przez jakiegoś wyrafinowanego szarlatana, w rodzaju naprzykład hr. Cagliostro.

Hr. Cagliostro zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród szarlatanów i oszustów świata. Nabywał się on właściwie Giuseppe Balsamo, pochodził z Włoch, z Palermo. Za naszych czasów, kiedy prasa, telegraf, radio i t. p. tworzą światową sławę nawet człowiekowi o fenomenalnych bicepsach, imię hrabiego Cagliostro byłoby punktem zainteresowania nie w ciągu kilku dni, czy tygodni, lecz w ciągu wielu, wielu lat i to przedmiotem zainteresowania nie jednostek, lecz wielu milionów ludzi. Ale nawet wówczas, kiedy sława nie przenikała tak szybko przez granice miast i państw, cieszył się on wybitną popularnością.

Był to genjusz oszustwa. Najbardziej śmiały i najbardziej dowiecpiwy z awanturników ostatnich stuleci. Oszukując ludzi — było jego największą satysfakcją, zwłaszcza sprawiało mu niewysłowioną przyjemność, gdy chodziło o wprowadzenie w pole królów, wybitne osobistości dworskie, kardynałów, i wogóle ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w świecie politycznym. W tych wypadkach odważał się on na najbardziej śmiałe czyny.

W roku 1784 podrobił on pełnomocnictwa, udzielone mu rzekomo przez papieża Piusa VI i na tej podstawie zebrał kolosalne sumy dla zorganizowania jakiegoś fantastycznego zakonu religijnego. Papież kazał go aresztować i oddać pod sąd inkwizycji, ale w międzyczasie zdołał Cagliostro zyskać sobie poparcie księcia Rogoni, którego leczył jakimś „cudownymi” ziołami i ten obronił go i usprawiedliwił przed papieżem.

Specjalnością jego było przygotowywanie różnych eliksirów życia i wszelkich lekarstw, któremi leczył wówczas najwybitniejsze osoby, nawet członków domów panujących.

150 lat przed ukazaniem się teorii Steinacha i Woronowa, Cagliostro oświadczył, że umie przywracać młodość i sprzedawał niezwykle drogie leki i maści, które, oczywiście, mimo stosowania ich przez długi okres czasu, nie dawały żadnych rezultatów. Ale

awanturnik zdołał zebrać tą drogą poważną fortunę.

Często robił on niezwykle eksperymenty, by przekonać ludzi, iż potrafi skutecznie walczyć ze starością.

W Paryżu miał on pewnego razu „odmłodzić” bardzo bogatą damę. Dama obawiała się jednak użyć jego maści i zapłacić mu za to wielkie honorarium. Wówczas Cagliostro odszukał młodą, piękną, lecz biedną dziewczynę. Zapomocą szmink uczynił z niej starszuskę i zaprowadził do owej damy. Położył ją na łóżku, dał jej lekarstwo i polecił zostawić ją samą w pokoju. Gdy po upływie godziny wrócił, miast starszuszki ujrzał młodą dziewczynę, która w międzyczasie zdążyła umyć twarz i usunąć szpecącą ją perukę.

Dama, oszołomiona tym rezultatem, natychmiast wypłaciła hrabiemu Cagliostro 10.000 liwrow, za mającą nastąpić kurację odmładzającą. Ale szarlatana nie ujrzała już więcej na oczy. Znikł, zabierając z sobą pieniądze.

Cagliostro podrabiał nie tylko weksle i paszporty, lecz nawet rozkazy królewskie. Potrafił on w mistrzowski sposób zmieniać swą powierzchowność do niepoznania i podczas, gdy policja poszukiwała go za oszustwo, on pod nazwiskiem jakiegoś księcia zjawiał się w salonie szefa policji. To właśnie było przyczyną, że potrafił on przez całe swe życie być nieuchwytnym — nikt bowiem nie znał jego prawdziwej twarzy, nikt prócz niego samego.

W ostatnich latach swego życia poznał on drugiego, niezwykle popularnego w tym czasie szarlatana, nawpół mistyka, nawpół oszusta, szweda Emanuela Swedenberga. Cagliostro odrazu ocenił, że ten uczony teozof może mu być pomocnym. Szczególnie zainteresowało go stosowane przez Swedenberga „leczenie magnetyzmem”, za pomocą którego umiał on prowadzić za nos ludzi wszędzie, w Paryżu, czy Londynie, czy Rzymie. I z nim wspólnie rozpoczął serię oszustw, nie mających sobie równych.

Hrabia Cagliostro, recte Giuseppe Balsamo, skończył swe awanturnicze życie w sposób bardzo smutny. Zmarł w celi twierdzy włoskiej, Urbino, w ro-

ku 1795. Tym razem nie udało go ocalić — ani eliksir życia, ani leczenie magnetyzmem, któremi kuśił swych dozorców więziennych.

Współczesny mu i serdeczny jego przyjaciel, Casanova, również zajął jedno z pierwszych miejsc w galerji awanturników świata. Prawdziwe jego imię brzmiało Giovanni Giacomo Seingalt Człowiek o wielkiej erudycji i błyskotliwym umyśle, bardzo mądry, świetny causer, poeta i marzyciel, mógł błyszczyć w najwspanialszych salonach. Ale bardzo wcześnie odeszła się w nim awanturnicza żylka. Za młodu już przed stawiał się wszystkim jako cudotwórca i przepowiadacz przyszłości. Był on jednym z pierwszych telepatów, w dzisiejszym pojęciu tego słowa.

Gdy miał lat czterdzieści, cieszył się już niezwykłą popularnością która otwierała przed nim drzwi pałaców. Cieszył się poparciem papieża, a Fryderyk Wielki dumny był z tego, iż Casanova przebywa na jego dworze i twierdził, że włoch ten jest bardziej mądry, aniżeli wszyscy jego mistrzowie wzięci razem.

Żąda pieniędzy i sławy, a zwłaszcza żąda przygód, pchały go na drogę najbardziej ryzykownych przedsięwzięć. W roku 1775 wstępuje on na służbę do trybunału inkwizycji, staje się jego dumą, a równocześnie pisze powieść utopijną „Izokameron”, w której te inkwizycje wyszydza. Aresztują go i osadzają w straszliwym lochu, skąd niema wyjścia, niema ocalenia — skąd prowadzi tylko jedna droga, na dno logany weneckiej.

Ale Casanova zbyt kocha życie, by pogodzić się ze swą dołą. Postanawia zbiec. W ciągu dziesięciu miesięcy z niezwykłą cierpliwością, zapomocą jedynego gwoźdźdź, wierce on dziurę w ścianie, później rekoma przepokuje długie 15-metrowe przejście pod ziemią i pewnej nocy 1777 roku wychodzi na wolność.

Casanova był nałogowym pozeraczem serc niewieścich. Przygody miłosne były główną treścią jego życia. Pieniądze, władzę, sławę — wszystko umiał poświęcić dla kobiety. Pod wzglę-

dem ilości romansów, pobit on wszystkie rekordy świata. W porównaniu z nim, sam Don Juan, mógłby otrzymać medal za moralność.

Gdy był już starym, 60-letnim mężczyzną, jeszcze umiał rozkochać w sobie młode dziewczyny, olśnione jego dowiecipem, galanterją i wyszukanemi manierami.

Dziesięć tomów jego wspomnień stanowią cenny nabytek literatury. Po mistrzowski napisane, budzą niezwykle zainteresowanie u czytelników. Casanova umarł w Austrii, na zamku księcia Waldstejna, swego przyjaciela, który udzielił mu schronienia i opieki na starość.

W galerji awanturników znajduje się jeszcze jeden portret — niemieckiego lekarza Franciszka Mesmera.

Mesmer, uczeń i następca Swedenberga, był twórcą t. zw. zwierzęcego magnetyzmu, nazywanego także mesmeryzmem. O cudach, których dokazywał, lecząc ludzi za pomocą tego zwierzęcego magnetyzmu, mówiła wówczas cała Europa. Nikt nie wiedział, na czym polegała jego metoda, ale właśnie ta tajemniczość jednała mu mnóstwo fanatycznych zwolenników.

Mesmer, oczywiście, czynił wszystko, co było w jego mocy, by liczbę swych pacjentów jeszcze bardziej powiększyć. Posługiwał się wszelkimi środkami, by otoczyć się tajemniczością. Jego sala przyjęć była zawieszona specjalnemi lustrami, z katów dołatywały dźwięki jakieś muzyki, mającej rzekomo magnetyczne właściwości.

Oczywiście, były to sztuczki kuglarzkie. Ale nie przeszkodziło to, iż stworzono całą szkołę mesmerowska, a mesmeryci istnieją po dziś dzień, w kulturalnych krajach Europy.

Ludzkość — jak wyraził się inny wybitny szarlatan Bombastus Poracelsus — pragnie, by ją oszukiwano. To też oszukiwano ją, oszukują i będą oszukiwać, dziś, jutro i zawsze, do końca świata.
N. Tas.

100 zagród poszło z dymem

Lwów, 19 lipca.

We wsi Krupsko, pow. żydaczowski, wybuchił pożar, który pod wpływem silnego wiatru rozszerzył się na resztę wsi. Ogółem zniszczone zostało doszczętnie w przeciągu 2 godzin 100 gospodarstw.

Na miejsce pożaru zjechał starosta z Żydaczowa i powiatowy komisarz p. n. Szkody dotychczas nie ustalone. Przeszło 100 rodzin bez dachu nad głową.

OSTRZEŻENIE.

UWADZE P. T. LEKARZY I PUBLICZNOŚCI!

Ukazały się w sprzedaży bezwartościowe falsyfikaty **czekolady przeczyszczającej**

„DRASTIN-LUBELSKI”

Zwraca się uwagę, że każdy ułamek **oryginalnej czekolady przeczyszczającej** posiada napis

„DRASTIN-LUBELSKI” i znak fabryczny.

Jedyny Wytwórca: **Aptekarz J. LUBELSKI** Warszawa, Długa 16, tel. 109-55

Bilans zamknięcia na 31 grudnia 1928 r.

Zakładów Włókienniczych KAROL T. BUHLE w Łodzi, Sp. Akc.

AKTYWA.			PASSYWA.		
Nieruchomości		Zł. 3,145,969.33	Kapitał akcyjny		Zł. 5,250,000.—
Maszyny i urządzenia	Zł. 6,639 701.78		Kapitał zapasowy		260,000.—
Inwentarz biurowy	55,528.44		Kapitał amortyzacyjny		3,137,786.73
Środki komunikacji	231,952.98	6,927,183.20	Kapitał zapasowy pozostawionych		4,171.71
Papiery wartościowe		41,430.—	Akcepty i traty	Zł. 5,172,910.77	
Kasa		121,694.20	Wierzyciele	5,042,415.45	10,215,326.22
Weksle		1,282,400.59	Sumy przechodnie		65,025.81
Protesty		31,320.60	Straty i zyski:		
Sumy przechodnie		24,658.83	Pozostałość zysku z 1927	Zł. 2,791.71	
Dłużnicy i banki		5,871,751.55	Zysk za rok 1928	1,448,997.75	1,451,789.46
Remanenty		2,937,691.63			
		Zł. 20,384,099.93			Zł. 20,384,099.93

Księgowy:
(-) M. Strobelt

Członkowie Zarządu: (-) Karol T. Buhle
(-) Karol J. Buhle

Niżej podpisani członkowie Komisji Rewizyjnej sprawdzili powyższy bilans i znaleźli poszczególne pozycje tegoż zgodnymi z odpowiednimi rachunkami w Księdze Głównej względnie w kartotece.
Łódź, dnia 23-go maja 1929 r.

(-) P. Sanne
(-) G. Martin
(-) Artur Kundermann

PODZIAŁ ZYSKU

zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie w dniu 14. VI. 1929 r.

1. Na amortyzację	Zł. 1,116,832.57
2. Na kapitał zapasowy	70,000.—
3. Na dywidendę 5 proc.	262,500.—
4. Do przeniesienia na rok 1929	2,456.89
	Zł. 1,451,789.46

Oszust w roli uczonego Zakwestjonował daktyloskopję, jako sposób stwierdzenia identyczności przestępcy.

Amerykański świat sądowy przeżywał w ostatnim czasie niecodzienną sensację. Sensacją tą było pojawienie się w wystawach księgarskich książki niejakiego Edgara Johnsona. Dzieło to było poświęcone naukowemu obaleniu daktyloskopji, to jest sposobu identyfikowania przestępcy na podstawie odcinków palców. Daktyloskopja ma szerokie zastosowanie w całym świecie i uważana jest jeszcze przez sądy za dowód niepodlegający żadnemu kwestjonowaniu.

W swem dziele dowodzi Johnson, przy pomocy obfitego materiału fotograficznego, że odcinki palców jednego i tego samego człowieka mogą posiadać różne linje. Linje te są uzależnione od wieku danego osobnika, stanu zdrowia i t. d. Inaczej powiadając — według zdania autora, kierowanie się przez sądy dowodami daktyloskopijnymi i opieranie się na nich wyroków jest z gruntu mylne i fałszywe i nie wytrzyma najniejszej nawet krytyki.

Wokół książki Johnsona powstała w Ameryce cała literatura: niektórzy lekarze i wybitni kryminolodzy zgadzali się z wywodami autora i popierali twierdzenia jego coraz to nowymi przykładami, które miały wykazać słuszność tych twierdzeń. Znalazło się z drugiej strony bardzo dużo wybitnych w sferach sądowych jednostek, które twierdzenia Johnsona kwestjonowały i naukowo dowodziły, że dzieło jego pozbawione jest najmniejszej nawet słuszności i nie wytrzyma krytyki.

Powstały dwa obozy, które prowadziły z sobą zaciętą walkę na szczęście tylko słowną.

Adwokat skazany na śmierć przez sąd w Białogrodzie.

Białogród, 18 lipca.

Trybunał stanu w Białogrodzie skazał na karę śmierci in contumaciam adwokata Pawlicza i sekretarza Perseca, oskarżonych o zdradę stanu. Pawlicz i Persecz byli ostatnio w Sofji przedmiotem entuzjastycznego przyjęcia ze strony rewolucyjnego komitetu macedońskiego i wygłosili przy tej okazji przemówienia przeciwko państwu jugosłowiańskiemu. Pozatem obaj oskarżeni prowadzili zagranicą akcję skierowaną przeciwko krajowi.

W czasie najgorętszych sporów zainteresowała się osobą Johnsona policja amerykańska. Zainteresowanie to było uzasadnione faktem, że Johnson do chwili wydania swego dzieła był osobą nieznaną i nigdy literaturą się nie zajmował. Nie był on również lekarzem, ani też nie wspólnego nie miał z kryminologią. Zainteresowało się więc osobą Johnsona, który w tak zdecydowany sposób podkopywał niewzruszoną dotychczas podstawę „śledztwa naukowego” — daktyloskopie.

Wyniki przeprowadzonych przez policję amerykańską dochodzeń co do osoby Johnsona były bardziej sensacyjne, niż książka, która wywołała tak ożywieńską dyskusję.

Okazało się, ni mniej ni więcej, że Johnson nie jest wcale Johnsonem, a słynnym międzynarodowym oszustem, bezskutecznie poszukiwanym od dziesięciu lat przez policję Europy i Ameryki. Cały materiał fotograficzny, który miał służyć jako poparcie wywodów Johnsona, był sfalszowany. Fałszerstwo było jednakże wykonane tak artystycznie, że nie spozstrzegły go nawet największe powagi w dziedzinie antropometrii, które dzieło Johnsona studiowały.

Pseudo-Johnson osadzony został w areszcie: za wszystkie popełnione przez niego w ciągu lat przestępstwa grozi mu nie mniej niż sto lat więzienia. (B).

Turniej atletów w cyrku

Szteker — Bahn Samson

Amerykanin ciągle atakuje, stwarzając groźne sytuacje mistrzowi Polski. Szteker jednak z powodzeniem odpięra ataki, przechodząc chwilami do ofensywy. Ciekawa i wielce emocjonująca walka po 20 min. w pierwszym spotkaniu rezultatu nie daje.

Stoll — Feristanoff

Klasyczna walka. Wynik po 20 min. remisowy.

Pooschoff — Karsch.

Walka pozakonkursowa. Karsch chcąc pomścić klęskę złożył 200 zł. jako premję. Pooschoff jednak mądrze walczy, rozporządzając fenomenalną siłą, dobrą techniką.

Pooschoff walczy jakby grał w szachy — każdy ruch ma wliczony. Karsch walczył niezwykle brutalnie, okładając i drac włosy przeciwnikowi. W 34 min. Pooschoff powalił Karscha, zabierając 200 zł.

Ludzie wyemigrują na... księżyc. Prof. Obert opracowuje plan regularnej komunikacji międzyplanetarnej.

Niemiecki profesor Herman Obert opracował projekt „pociągu międzyplanetarnego” i jednocześnie wskazał drogę do praktycznego urzeczywistnienia tego projektu.

Szczegóły tego projektu są bardzo ciekawe i przedstawiają się w następujący sposób:

JAK ODERWAĆ SIĘ OD ZIEMI.

Przyrząd, porzucający atmosferę ziemską z szybkością 8 kilometrów na sekundę, nie spadnie z powrotem na ziemię, lecz będzie opisywał krąg wokół naszej planety i zamieni się w ten sposób w miniaturowy księżyc. Należy doprowadzić szybkość tę do 11 kilometrów na sekundę, ażeby ciało mogło przezwyciężyć siłę przyciągającą ziemi i unieść się w przestworza międzyplanetarne.

Największa dotychczas osiągnięta szybkość — półtora kilometra na sekundę. Aby zrealizować żądane przez teorię 11 kilometrów, profesor Obert proponuje posługiwanie się rakietą, która będzie oddalała się od ziemi za pomocą następujących w pewnych odstępach czasów wybuchów.

RAKIETA.

Aby opróżnione w miarę spalania się mieszkanki kameryki nie obciążały zbyt ciężkim balastem, profesor Obert proponuje zbudowanie „pociągu międzyplanetarnego” z całego szeregu oddzielnych, połączonych ze sobą kamer. Gdy zоста-

nie użytkowane całe paliwo znajdujące się w takiej kamerze, ta ostatnia automatycznie oddzieli się od rakiety i opada na ziemię. Do miejsca przeznaczenia dolatuje jedynie główne pomieszczenie pasażerskie

ULTRA - POCZTA.

Według obliczeń profesora Oberta, wysokość „pociągu międzyplanetarnego” nie powinna być mniejsza niż 30 metrów. (Wysokość 5-cio piętrowej kamienicy). Profesor Obert uważa, że rakietę mogą być używane do przesyłania poczty.

Paczka listów, ważąca 30 kilogramów może być dostarczona z Europy do Ameryki w czasie nieprzekraczającym pół godziny. Miejsce upadku takiej rakiety pocztowej może być określone ze ścisłością — 40 — 50 kilometrów.

Niemiecki profesor oblicza również koszty dostarczania przesyłek pocztowych. Dostarczenie jednego kilograma poczty, wliczając już w to koszty paliwa, amortyzację materiału, ubezpieczenie i t. d. nie powinno przekraczać kwoty 70 groszy.

„POCIĄGI MIĘDZYPLANETARNE”.

„Pociąg międzyplanetarny” umożliwi przewiezienie pewnej ilości osób na księżyc. Wagon zaprojektowany przez profesora Oberta posiada możliwość poruszania się nie tylko pionowego, lecz w równej mierze i poziomego.

EMIGRACJA Z ZIEMI.

Początkowo, według zdania profesora Oberta, komunikacja międzyplanetarna będzie posiadała charakter czysto naukowy. Lecz z czasem, gdy ilość ludzi na kuli ziemskiej zacznie się zwiększać, ludzkość wykorzysta „pociągi międzyplanetarne” by skierować potok emigracyjny na te planety, które będą mogły zapewnić emigrantom normalny ludzki byt. (B)



